

Pracownicza Demokracja

Luty 2020

Nr 234 (287)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * PiS, sądy i walka o sprawiedliwość
- * Polityka imigracyjna rasistowskiego rządu
- * Strajki w Indiach i Francji
- * Elity pieniądza i władzy podpalają Australię
- * Kapitalizm prowadzi do wojen i kryzysów klimatycznych
- * Martin Luther King
- * Śląsk zbuntowany
- * Coraz większe fortuny miliarderów

Pieniądze na szpitale



NIE na F-35!



Miliardy na F-35

Kosztowny cień Waszyngtonu

Dumny szef Ministerstwa Obrony Narodowej Mariusz Błaszczak podpisał 31 stycznia porozumienie o zakupie 32 sztuk samolotów F-35. Koszt – 4,6 mld dolarów, czyli ok. 18 mld zł.

Dostosowanie do nowych samolotów infrastruktury, szkolenia pilotów i personelu naziemnego, a w końcu eksploatacja, mogą w kolejnych kilkunastu latach kosztować nawet dwa razy więcej niż ta suma. Cena godziny lotu F-35, wynosi ok. 44 tys. dolarów. No, ale sprzedawca – największy handlarz bronią na świecie, amerykański koncern Lockheed Martin – obiecuje, że ma zostać zredukowana do 25 tys. dolarów.

Nowe zakupy Błaszczaka idą w parze z rekordem wydatków z budżetu państwa na cele wojskowe w Polsce – w 2020 r. mają one wynieść prawie dokładnie 50 mld zł (z czego ponad 49 mld to budżet MON). Suma ta stanowi wzrost o ponad 5 mld zł (o 11,5%) w porównaniu z rokiem poprzednim. Wydatki militarne sięgnąć mają 2,1 proc. PKB. To niemal dokładnie dwa razy tyle co wydatki budżetowe na naukę i szkolnictwo wyższe.

Przypomnijmy, że plany rządu idą jeszcze dalej. Na podstawie znolizowanej w lipcu 2019 r. *Ustawy o przebudowie, modernizacji technicznej oraz finansowaniu Sił Zbrojnych RP*, coroczne wydatki z budżetu państwa na „potrzeby obronne” mają wynieść 2,2 proc. PKB w latach 2021-2023, rosnąc następnie do 2,5 proc. w 2030 r.

Mimo tych rekordowych wydatków, nie jest jasne, czy zakup F-35 będzie finansowany w ich ramach. Prezydent Andrzej Duda wolałby bowiem przeznaczyć na to dodatkowe środki, by pieniądze starczyło także na inne zakupy... W czerwcu 2019 r. prezydencki minister Andrzej Dera mówił o planach przeznaczenia na kupno F-35 środków „z oddzielnej puli, nie z budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej”.

Wielka pompa

Uderzające jest to, że rządzący w żaden sposób nie ukrywają swojej militarystycznej rozrzutności. Przeciwnie – traktują ją jako powód do dumy. Na ceremonii podpisania zakupu F-35 obecni byli zarówno prezydent, jak i premier. Całość odbywała się w atmosferze wielkiej pompy. „Cieszę się, bo to ogromnie wzmacnia naszą pozycję na arenie międzynarodowej, pokazuje, że Polska jest liczącym się partnerem” – mówił Duda, wspominając także o

wykonywanych już polskich lotach obserwacyjnych na Bliskim Wschodzie.

Morawiecki stwierdził natomiast, że „wchodzimy w nową epokę, gdzie mamy ogromną determinację przeznaczania coraz większej puli środków na uzbrojenie” – słowa niewiarygodne w swej szczerości. No, i że „Polska przez z okładem 200 lat stara się pozbyć długiego rosyjskiego



Ambasador USA Mosbacher, Duda, Morawiecki i Błaszczak.

cienia, który dominował nad tą częścią Europy”, a dzięki zakupowi F-35 „cień ten będzie coraz dalej odsuwał się od Rzeczypospolitej”.

Wojny

Pomijając już fakt, że w czasie tych z „okładem 200 lat” rozmaite cienie się nad tą częścią Europy kładły (włącznie z niewielkim udziałem cienia polskiego), Morawiecki oczywiście nie wspominał, że od dekad Polska jest już w cieniu zupełnie innym. I to w jego ramach zdążyła wesprzeć kilka wojen, w dwóch z nich – w Iraku i Afganistanie – aktywnie uczestnicząc. Teraz, za grube miliardy, czyni go większym, wzmacniając amerykański sektor zbrojeniowy i własną podległość wobec Waszyngtonu.

W słowach rządzących, pełnych frazesów o „bezpieczeństwie”, nie trudno odnaleźć rzeczywiste cele programu zbrojeń. Wizja Polski jako przyklejonego do USA „lidera regionu”, rywalizującego o wpływ z Rosją w państwach dawnego ZSRR i gotowego do uczestnictwa w dalekich wojnach, byle tylko potwierdzić własne członkostwo w „świecie zachodnim” – właśnie to przyświeca militarystycznym zakupom polskich rządzących.

Mieszkania zamiast myśliwców

Władzy uchodzi to jednak na sucho, gdyż wizja ta podzielana jest przez znaczną większość polskiej „klasy politycznej”. Krytyka zakupu F-35, jeśli w ogóle ma miejsce, dotyczy głównie spraw drugorzędnych (brak konsultacji czy przetargu), a nie samego sensu programu zbrojeń.

Zarzutem wobec rządzących był brak rozpatrzenia wyboru spośród innych myśliwców, jak europejskie Eurofighter czy Gripen. Konieczny pytał, czy „ta niezwykle kosztowna decyzja została podjęta w interesie polskiego społeczeństwa, czy jedynie w interesie amerykańskich korporacji?”. Takie pytanie zawsze cieszy. Jednak wydanie miliardów na europejskie militaria także nie byłoby „w interesie polskiego społeczeństwa”, tylko polskich panujących. A prawdziwą naiwnością jest sądzić, że europejskie korporacje zbrojeniowe są przyjemniejsze od amerykańskich.

Imperializm

Niestety żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. W jego ramach konkurują nie tylko coraz większe korporacje, ale i państwa, w tym w istotnej mierze poprzez budowanie i wykorzystywanie swojej siły zbrojnej. Dotyczy to imperialistycznych mocarstw, jak Rosja, Chiny, Francja, Brytania czy wciąż pod względem siły zbrojnej i prowadzonych wojen największe z nich – Stany Zjednoczone.

Jednak też mniejszych, regionalnych imperializmów w stylu Polski. Państwa kapitalistyczne są w swoim DNA niezmiennie „antypacyfistyczne”, więc zwalczanie militaryzacji powinno być równie niezmiennie częścią działań ruchu pracowniczego. W każdym państwie, będącym częścią światowego czy regionalnego wyścigu zbrojeń, powinniśmy zwalczać pęd ku nim, gdyż to właśnie pracownicy i inni ludzie niezamożni są ostatecznie ich ofiarami. I to nie tylko dlatego (choć także), że miliardy na F-35 mogłyby trafić na szpitale czy mieszkania. Inna postawa to prosta droga do wleczenia się w ogonie Błaszczaków tego świata.

Filip Ilkowski



09.01.20. Demonstracja antywojenna pod Sejmem. Dobra inicjatywa młodych z Razem.

PiS, sądy i walka o realną sprawiedliwość społeczną

Wiadomości wszystkich programów informacyjnych są bez przewyższenia zdominowane pisowską „reformą” sądownictwa, która jest jednym z najważniejszych filarów politycznej strategii partii rządzącej.

Warto więc zaznaczyć kilka z najważniejszych aspektów tej sprawy.

* Sądy – czy to takie jak chce PiS, czy takie jak chce Platforma – nie są i nie mogą być sprawiedliwe. Instytucje sądownictwa są częścią aparatu represji państwa. Dbają o to, by reguły gry systemu kapitalistycznego (ustawy, prawa) funkcjonowały jak najlepiej, żeby pracowników utrzymać w ryzach wyzysku. Jasno widać klasowy charakter wyroków sądowych, kiedy ludzie niemający tracią mieszkania i cały swój dorobek lub trafiają do więzienia za drobne przestępstwa, podczas gdy bogaci łamią prawo najczęściej bez żadnych konsekwencji.

* Państwo nie jest neutralne. Słowa pewnego przenikliwego socjalisty z 1884 roku trafnie oddają jego istotę:

„Państwo jest wytworem społeczeństwa na określonym szczeblu rozwoju; państwo jest przyznaniem, że społeczeństwo to zaplątało się w nierozwiązalnej sprzeczności z samym sobą, rozszczepiło się na nieprzejednane przeciwieństwa, dla których pozycja się nie posiada siły.

Aby te przeciwieństwa, aby klasy o sprzecznych interesach ekonomicznych nie pożarły wzajemnie siebie i społeczeństwa w bezpłodnej walce, stała się niezbędną siłą, stojącą pozornie ponad społeczeństwem, siłą, która by łagodziła starcia, utrzymując je w granicach „porządku”.

Tą siłą, pochodzącą ze społeczeństwa, lecz wywyższającą się ponad społeczeństwo, coraz to bardziej siebie z niego wyodrębniającą - jest państwo.” (Fryderyk Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*).

* Nie oznacza to, że zwykłym ludziom jest zupełnie obojętne, jakie państwo nad nimi stoi. Gdyby doszli do władzy faszyci, zniszczyliby wszelkie możliwości otwartego organizowania się, zniszczyliby związki zawodowe i inne niezależne organizacje. Dyktatura wojskowa działałaby w podobny sposób. Dlatego w interesie pracowników jest obrona systemu parlamentarnego, jeśli jest zagrożony działaniem faszystów lub puczem generałów.

* Jednocześnie wielokrotnie w historii widzieliśmy, jak walcząc w obronie demokracji parlamentarnej pracownicy szli dalej – zaczęli tworzyć bardziej demokratyczną władzę niż parlamentarna. Tak się stało na przykład w czasie rewolucji hiszpańskiej 1936 roku. Robotnicy, broniąc demokracji parlamentarnej przed puczem wojskowym i faszystowskim gen. Franco przejęli w demokratyczny sposób swoje miejsca pracy, a nawet całe miasta. W końcu przegrali, jednak pokazali jako demokracja jest możliwa. Można więc powiedzieć, że żaden parlament nie zagraża władzy klasy kapitalistycznej. Jedynie masowe ruchy pracownicze potrafią to zrobić.

* Chociaż dzisiaj w Polsce nie mamy oczywiście takiego masowego ruchu pracowniczego, jak w Hiszpanii w 1936 r., czy w Polsce w latach 1980-81, wciąż należy trzymać się zasady,



18.01.20 Rzeszów. Ogólnopolska manifestacja pielęgniarek i położnych (patrz s.10).

że demokracji trzeba bronić i ją rozszerzać, by objęła ona pracowniczą samoorganizację.

* Oznacza to, że nie ufamy sędziom. Nie uważamy, że przed dojściem PiS-u do władzy istniały sądy wolne i niezależne (od interesów panujących). Nie oznacza to jednak, że jest nam obojętne, czy coraz większa część władzy sądowniczej znajduje się w rękach Jarosława Kaczyńskiego, za pośrednictwem ministra Ziobry. Widzimy już, że starają się używać tej władzy do prześladowania działaczy ruchu LGBT+, niezależnych artystów lub uczestników demonstracji antyfaszystowskich.

* Co więcej, rządy Prezesa zrobiły bardzo dużo, by normalizować działania faszystów w Polsce. Szczyt tej normalizacji miał miejsce w 2018 roku. Pamięamy jak pisowska władza państwowa, w asyście wojska, stała wtedy na czele wielotysięcznego marszu nie-

podległości, organizowanego przez faszystów.

Nie chcemy, żeby jeszcze więcej władzy trafiło w takie ręce. Dlatego obecnie jedno z haseł Pracowniczej Demokracji brzmi: „Nie dla pisowskiego bata sądowego”.

* Najlepszą odpowiedzią na pisowskie przejęcie sądownictwa nie jest tworzenie iluzji w rzekomo „wolnych” sędziach, lecz zmuszanie panujących do „sprawedliwszego” zachowania poprzez masowe protesty i strajki.

Andrzej Żebrowski

Dlaczego tylko sędziowie?

W obecnym konflikcie w sprawie sądów PiS robi wszystko, by zniechęcić społeczeństwo do sędziów. Mamy program „Kasta” w Telewizji Polskiej, który ma łatwe zadanie pokazywania oburzających decyzji lub przypadków korupcji poszczególnych sędziów. Wielu ludzi doświadczyło niesprawiedliwości ze strony sędziów na własnej skórze. Dlatego znaczna część społeczeństwa nie chce ich bronić.

Dlaczego jednak mamy poprzestać na sędziach? Łatwo byłoby przecież pokazać, co wieczór, nie tylko kastę sędziowską, ale również rażące przykłady bezczelnego zachowania ze strony ministrów, biznesmenów, bankierów, biskupów, policjantów i wojskowych. PiS tego nie robi, co pokazuje, że tak jak liberałowie, jest po stronie krajowych i zagranicznych bogaczy, a nie ludzi niezamożnych.

Raport Oxfam

Miliarderzy mają więcej niż 4,6 mld ludzi

W 2019 roku fortuny miliarderów wzrosły o 12% – czyli wzrastały o 2,5 miliarda USD dziennie – podczas gdy 3,8 miliarda ludzi, którzy stanowią najbiedniejszą połowę ludzkości, doświadczyło spadku bogactwa o 11%.

Najbogatsze 2153 osoby skumulowały więcej majątku niż biedniejsze 4,6 miliarda ludzi na Ziemi – wynika z najnowszego raportu Oxfam poświęconego nierównościom na świecie.

Oxfam dodaje, że majątek najbogatszych 22 mężczyzn na świecie jest większy niż bogactwo zgromadzone przez wszystkie kobiety w Afryce.

„W ponad 30 krajach ludzie protestują. Są na ulicy i czego chcą? Nie akceptują takiej nierówności i mówią jasno, że nie będą żyli w takich warunkach” – powiedział w rozmowie z

agencją Reuters Amitabh Behar, dyrektor generalny Oxfam w Indiach.

Behar ma rację – i w tych i podobnych protestach tkwi nadzieja dla nas wszystkich. Protesty się rozszerzają na coraz to nowe kraje. Tymczasem na lewicy polityczna opozycja wobec tych nierówności jest zdominowana przez partie, które stawiają na ministerialne teki jako główny sposób na osiągnięcie zmiany.

W Pracowniczej Demokracji uważamy jednak, że w każdym kraju potrzebne są polityczne organizacje oddolnego socjalizmu, które stawiają na masowe protesty i potęgę zorganizowanych pracowników (patrz strajki w Indiach i Francji na s. 4).

Skontaktuj się z nami, jeśli chcesz współpracować przy budowie takiej alternatywy: pracdem@go2.pl



Najbogatszy Polak Michał Sołowow. Magazyn „Forbes” oszacował jego majątek na ponad 13,3 mld zł.

Ogromny strajk w Indiach potężnym ciosem w nacjonalistyczny rząd

Miliony pracowników w Indiach przeprowadziły 8 stycznia jednodniowy strajk przeciwko nacjonalistycznemu rządowi Narendry Modiego. Niektóre związki twierdzą, że wzięło w nim udział 250 milionów ludzi – prawie jedna piąta całej populacji.

Po wyborach wiosną zeszłego roku Indyjska Partia Ludowa (BJP) cieszyła się dużą popularnością. Osiągnęła ona tak przytłaczające zwycięstwo w parlamencie, że wielu na lewicy myślało, iż żadna opozycja nie jest możliwa. Jednak strajki, w połączeniu z ogromnym ruchem protestu przeciwko lansowanej przez Modiego anty-islamskiej ustawie o obywatelstwie, jak również narastającą rewoltą studencką, pokazały, że walka z prawicą jest możliwa.

Strajki zatrzymały koleje i autobusy, oraz zamknęły różne firmy od banków do kopalni węgla. Wiele stanów donosiło o całkowitym zamknięciu miasteczek i centrów dużych miast. W Bengalu Zachodnim strajkujący toczyli walki z policją paląc autobusy, próbujące przejechać przez pikietę strajkową. Jednocześnie blokowano tory kolejowe, by uniemożliwić podróż do centrów miast. W Thiruvananthapuram, stolicy

południowego stanu Kerala, ulice były wypełnione strajkującymi pracownikami niosącymi czerwone flagi.

W południowym stanie Andhra Pradesh policja aresztowała liderów partii lewicowych i związków zawodowych, próbujących blokować drogę, by zatrzymać należące do państwa autobusy.



Studenci i nauczyciele na Uniwersytecie Pendżab w Patiali zablokowali swój kampus, podczas gdy ruch na otaczających go ulicach stanął w korku z powodu strajku.

Związki zawodowe podjęły akcję z związku z szeregiem problemów gospodarczych, w tym z płacami, emeryturami i prywatyzacją. Gwałtowne spowolnienie wzrostu gospodarczego doprowadziło do szybkiego wzrostu

bezrobocia, szczególnie wśród absolwentów studiów. Jednocześnie propozycja prywatyzacji państwowych linii lotniczych, banków, elektrowni i kopalń uczyniła realnym widmo masowych zwolnień milionów ludzi. Ciesząc się popularnością wśród pracowników, strajk przyciągnął również rolników i studentów. Narastający kryzys w rolnictwie doprowadził w 2019 r. do tysięcy samobójstw wśród rolników. Obciążenie dopłat do paliwa oraz rosnące ceny nawozów i pestycydów sprawiły, że utrzymanie się z drobnych gospodarstw rolnych stało się prawie niemożliwe. Gdy wokół ubogich zaciska się pęta długu i okrutnych właścicieli, wielu zostaje popchniętych do zabicia siebie i swoich rodzin.

Środowiskiem studentów również wstrząsnęła fala ataków. W połowie stycznia gang prawicowych bandziorów włamał się do prestiżowego uniwersytetu im. Jawaharlala Nehru w New Delhi i zaatakował studentów znanych z popierania radykalnej lewicy. Gdy zbiry zaczęły bić bezbronnych studentów żelaznymi prętami, policja Modiego stała opodal i przyglądała się. Wkro-

czyła do akcji później – tylko po to, by aresztować niektóre z ofiar. Nagrania wideo z ataku wywołały falę oburzenia w całych Indiach. Prawica i policja zostały zmuszone do spreparowania szeregu kiepsko zmyślonych historii, mających wyjaśnić co się stało.

Związki koordynujące strajki dodały do swoich list z żądaniami postulat przyznania wsparcia rannych studentów. Co ważne, połączyły one swoje strajki z kampanią przeciw forsowanemu przez Modiego antyislamskim prawom. To niezwykle istotny fakt. Muzułmanie są obiektem nieustających ataków, od kiedy w grudniu zeszłego roku przyjęto dyskryminującą ustawę o obywatelstwie. W odpowiedzi na nowe prawo wybuchł szeroki ruch protestu. W Uttar Pradesh, najbardziej muzułmańskim stanie Indii, policja zachowuje się tak, jakby została spuszczone z łańcucha. Bije ona i wtrąca do więzienia nawet nastolatki, ośmielające się krzyczeć w sprzeciwie: „Nie będziemy pokazywać naszych dokumentów!”

Ogromne poparcie dla strajku pokazało potencjał w łączeniu wielu problemów w jeden ruch przeciwko Modiemu. Wybory z zeszłego roku pokazały, jaką pomyłką było zwlekanie z działaniem i wyczekiwanie na parlamentarną lewicę czy liberałów z Partii Kongresowej.

Indyjskie związki zawodowe mają w zwyczaju zwoływać z powodzeniem jedno- lub dwudniowe strajki, a następnie opuszczają pole bitwy w nadziei, że nowy rząd przyzdie im na ratunek. Stawka jest teraz zbyt wysoka na tego rodzaju manewry.

Tłumaczył Jacek Szymański
Artykuł ukazał się w brytyjskim tygodniku Socialist Worker.

Potężne strajki we Francji

„Nie możemy poddać się Macronowi”

Dzień potężnych strajków i demonstracji we Francji ożywił bitwę przeciwko atakom na emerytury. Ponad 50 dni minęło od momentu rozpoczęcia walki przeciwko atakowi prezydenta Emmanuela Macrona (5 grudnia), a miliony pracowników wciąż są gotowe do walki.

Siódmy dzień ogólnokrajowej akcji 24 stycznia przypadł na moment, kiedy zakończył się bezterminowy strajk w systemie komunikacji publicznej RATP w Paryżu i na większości linii kolejowych. Pomimo tego zarówno w RATP, jak i na kolei, wystąpiły poważne zakłócenia. Strajkujący nauczyciele, pracownicy szpitali, dokerzy, strażacy i inni dołączyli do masowych demonstracji. Centrala związkowa CGT podała, że w całym kraju w akcjach wzięło udział 1,3 miliona ludzi.

W Paryżu demonstrowało pomiędzy 350 a 400 tys. ludzi. To być może największa do tej pory manifestacja w walce przeciwko próbie Macrona zmuszenia większości ludzi, by pracowali dłużej za mniejsze emerytury.

Ożywiła ją bojowa determinacja, by pokazać, że walka się jeszcze nie skończyła. W Hawrze, portowym mieście na północy, pracownicy elektrowni

odłączyli prąd klientom biznesowym w momencie, gdy na ulicach miasta zaczynała się 60-tysięczna demonstracja. Macron skrytykował, jak to nazwał, „akty przemocy i radykalizm niektórych taktów blokady”. Wezwał również do „najwyższej stanowczości wobec ich sprawców”.

Dzień akcji

Strajkująca nauczycielka Marie mówi: „Nie możemy się teraz poddać, choć niektórzy liderzy związkowi poddadzą się, a inni też nie będą walczyć do końca. To wspaniale, że różni strajkujący łączą się niezależnie od przynależności związkowej. Potrzebujemy tego więcej – oraz stałego czerpania z ducha Żółtych Kamizelek”.

24 stycznia został wybrany na dzień akcji, gdyż tego dnia zmiany w emeryturach zostały przedstawione w Radzie Państwa. To był ostatni krok przed przesłaniem ich do parlamentu 17 lutego. Reprezentująca establishment Rada Państwa oświadczyła, że

nie otrzymała wystarczająco dużo czasu, by przestudiować ustawę.

Jednak Macron naciska – tak jak i protestujący. „Nasza determinacja pozostaje niewzruszona” – powiedział reporterom Yves Veyrier, szef związku Force Ouvrière przed demonstracją w Paryżu. „Mamy przed sobą tygodnie i miesiące protestów”.



Strajkujący w Paryżu.

Akcja zorganizowana pod koniec stycznia przez 4 konfederacje związkowe i 4 związki studenckie i uczniowskie musi być punktem startu dla bardziej długotrwałych strajków.

Pracownicy mnożą naciski na związki, by organizowały strajki

Widać zdecydowane „utwardzenie” wśród tych, którzy tworzą jądro ruchu, a do akcji wkraczają nowe siły. Studenci uniwersytetów, którzy do tej pory grali niewielką rolę w walce, teraz zaczynają być bardziej widoczni. Nauczyciele i uczniowie łączą również walkę o emerytury z bitwą przeciwko nowemu systemowi „nieustannego testowania” w szkołach. Uczniowski bojkot i akcje pracownicze na niektórych terenach spowodowały odwołanie egzaminów.

To wzmocniło walkę o emerytury. Grupa szeregowych pracowników, strajkujących na kolei i w RATP, coraz częściej podejmuje niezależne działania, nękając ministrów i lobbingując u przywódców związkowych.

Jednym ze znaków politycznego fermentu wśród dołów związkowych jest decyzja niektórych członków federacji związkowej CFDT o podarciu swych kart członkowskich. To wyraz ich wściekłości na przywódców, którzy wycofali się z walki.

Wielkim znakiem zapytania jest to, co nastąpi teraz. 24 stycznia był sukcesem, ale to nie może być jednorazowy epizod. Muszą za nim podążać bezterminowe strajki.

Charlie Kimber
Tłumaczył Jacek Szymański

Polityka imigracyjna rassistowskiego rządu

Rząd potrzebuje imigrantów zarobkowych, ale się z tego powodu nie cieszy – pisze Agnieszka Kaleta

W ministerialnym komunikacie opublikowanym w związku z odbywającym się w Tokio Forum OECD na temat polityki migracyjnej i integracji czytamy, że w latach 2000-2019 udział imigrantów w populacji światowej wzrósł z 2,8 do 3,5 procent oraz że obecnie 12% ludności krajów OECD to osoby urodzone za granicą, a stała migracja do tych krajów oficjalnym kanałami utrzymuje się na poziomie 5 milionów. Przy czym migracja czasowa (do pracy lub na studia) to kolejne 5 milionów osób.

Na tym tle wyróżnia się Polska, która w 2017 roku przyjęła najwięcej tymczasowych imigrantów zarobkowych spośród krajów OECD: 1,1 miliona. Podczas styczniowej wizyty w Tokio premier Mateusz Morawiecki obwieścił te statystyki w kategoriach sukcesu. Czy można zatem tę wypowiedź odnotować jako zwrot w dotychczasowej antyimigranckiej polityce rządów PiS? Na pewno jako novum, jeśli przywołać chociażby losy Pawła Chorażego, wiceministra w resorcie inwestycji i rozwoju, który za przedsta-

wienie pozytywnego wpływu imigracji na gospodarkę musiał pożegnać się ze stanowiskiem. Choraży odważył się stwierdzić m.in., że napływ imigrantów do Polski musi wzrosnąć, żeby utrzymać wzrost gospodarczy oraz że tańsze i logistycznie łatwiejsze jest sprowadzanie imigrantów z Azji lub Ukrainy niż repatriacja Polaków.

Brakuje pracowników

Rząd doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że na krajowym rynku pracy brakuje pracowników, zarówno tych niewykwalifikowanych, jak i specjalistów. W końcu IV kwartału 2017 roku liczba nieobsadzonych miejsc pracy w polskiej gospodarce wyniosła blisko 120 tys. osób.

Spółeczeństwo się starzeje i z roku na rok coraz szybciej ubywa osób w wieku produkcyjnym, a brak rąk do pracy będzie nieuchronnie pociągał za sobą ograniczenie rozwoju gospodarki.

MSWiA szacuje, że latach 2015-2020 ubędzie blisko 590 tys. osób w wieku produkcyjnym. Łącznie do 2030 r. zasoby pracy mają zmniejszyć się o ponad 1,5 mln osób (tj. o ponad 6 proc.).

Przedsiębiorcy upominają się więc



16.03.19 Warszawa (patrz też s.12)

o ułatwienie procedur administracyjnych, w tym m.in. informatyzację systemu obsługi obcokrajowców, wydłużenie okresu pozwolenia na pracę według uproszczonej procedury zatrudnienia oraz przeniesienie kompetencji wydawania zezwoleń na pracę z urzędów wojewódzkich na powiatowe (za „Rzeczpospolitą”, *Biznes chce imigrantów*). Tymczasem od momentu unieważnienia w 2016 r. przez Radę Ministrów dokumentu „Polityka migracyjna Polski – stan obecny i postulowane działania” rząd, mimo zapowiedzi i obietnic, nie zdołał przedstawić nowej polityki migracyjnej.

Dyskryminacja

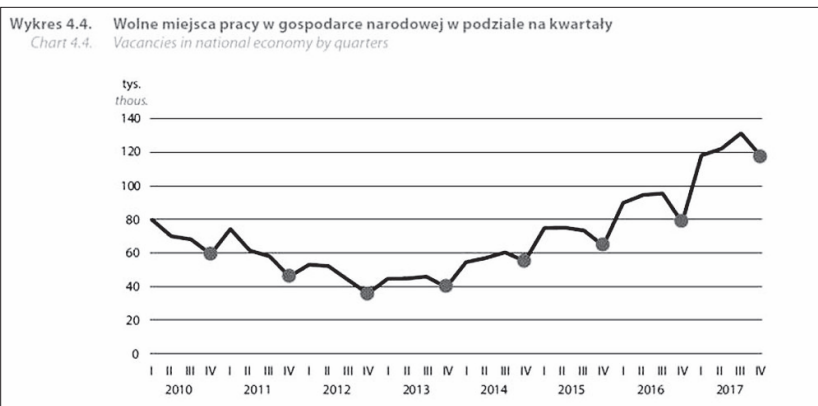
Wiadomo jedynie o nieujawnionym i niechlubnym projekcie MSWiA z czerwca 2019 roku, który zakłada dyskryminację migrantów ze względu na kraj pochodzenia (stworzono ranking krajów m.in. ze względu na „bliższość kulturową i religijną”) i kładzie nacisk na asymilację. Okazuje się, że nawet pod presją interesów kapitału rząd nie rezygnuje ze swojej fiksacji na zagrożeniach multi-kulti i nie jest gotów zaproponować poważnych rozwiązań, które przyciągnęłyby do Polski pracowników zza granicy.

Nie pomagają też, że los tych,

k którzy już przyjechali do Polski, jest rządzającym obojętny. Imigranci pracują często w najbardziej patogen-nych sektorach gospodarki, bez umów, pozbawieni osłon socjalnych, a nawet w warunkach zagrażających ich zdrowiu i życiu.

Bywa, że spotykają się z nieludzkim traktowaniem przez swoich szefów. Tymczasem rząd odwraca się plecami do kolejnej kategorii pracowników. Nie wzmacnia Państwowej Inspekcji Pracy i nie współpracuje w kwestii naruszeń przepisów prawa pracy ze związkami zawodowymi. Nie jest to zaskakujące, bowiem rząd i biznes łączy to, że chcą pracowników-imigrantów jako tanich wyrobników bez żadnych praw – co w istotnej mierze określa politykę wobec nich.

Co ważniejsze, rząd pokazuje plecy ludziom, którzy migrując wybrali Polskę na miejsce swojego pobytu. Niestety takie podejście rządzących do zjawiska migracji wpisuje się w unijną politykę tworzenia zachęt do swobodnego przepływu kapitału i rzucania kłód pod nogi migrantom, którzy zmieniając miejsce pobytu realizują jedną z najbardziej naturalnych aktywności podejmowanych przez człowieka.



Źródło: GUS, Rynek pracy w 2017 r.

Co słychać?

Kolejny faszysta w IPN

„Gdy widzę że protestują te lewackie degeneraty, lgbtowcy, podludzie (...) precz z lewackim bydłem wygonić je do obory żeby przestali nadal deprawować młodzież albo do kanału i na wysypisko smieci” [zachowano pisownię oryginalną] – napisał użytkownik „Naród Polski” na portalu „Dziennika Polskiego”. Sąd ustalił, że to dr Rafał Dobrowolski z Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. W Instytucie Pamięci Narodowej od lat funkcjonuje skrzydło narodowo-radykalne. Od początku kadencji prezesa Jarosława Szarka jest coraz liczniejsze i bardziej wpływowe. Jeden z przedstawicieli tego środowiska zasiada od 2017 roku w Komitecie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Lublinie. (...) Dr Rafał Dobrowolski jest absolwentem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (...) W 2001 roku napisał

pracę seminaryjną o Obozie Narodowo-Radykalnym, która została opublikowana w sieci przez Narodowe Odrodzenie Polski, partię otwarcie neofaszystowską.
OKO.press 30.01.2020

Dzieci nie są priorytetem dla rządu

Dr Agnieszka Dąbrowska, psychiatra dziecięcy z warszawskiego ośrodka „Relacje”: W ostatnim roku z powodu śmierci samobójczej zniknęły w Polsce ponad 3 klasy! Sytuacja jest tragiczna: samobójstwo to najczęstsza przyczyna śmierci polskich dzieci. Częstsza niż choroby nowotworowe i wypadki komunikacyjne!

(...) Warunki [w dziecięcych oddziałach psychiatrycznych] są koszmarnie. Materace klei się taśmą, bo są nieraz podziurawione. Regularnie na oddziale młodzieżowym są zalane łazienki. Jedna jest czynna, a druga nie. I ciągle panuje wilgoć. W każde wakacje trzeba odgrzybiać pomieszczenia.

Pamiętam, że na jednym z oddziałów był tak ogromny grzyb na ścianie, że dzieciaki nadawały mu imię, jak jakiejś postaci z kreskówki. No i wszędzie pomazane ściany, wierszyki o samobójstwach, wulgaryzmy... To nie są warunki ułatwiające zdrowienie.

onet.pl 03.02.2020

Elity pieniądza i władzy podpalają Australię

Niedawne pożary w Australii ukazały przerażającą rzeczywistość katastrofy towarzyszącej zmianom klimatu. Sarah Bates dostrzega nadzieję w kilkudziesięciotysięcznych protestach ludzi domagających się radykalnych działań

Po długich miesiącach pożarów, które strawiły ogromne połacie Australii, w styczniu na ulicach całego kraju dała o sobie znać złość jego mieszkańców.

Dziesiątki tysięcy ludzi wzięły udział w wiecach, podczas których domagano się działań w sprawie zmian klimatu. W Sydney protestowało ponad 30 tys. osób, skandując hasła skierowane przeciwko urzędującemu konserwatywnemu premierowi i lokajowi branży węglowej – Scottowi Morrisonowi.

Zorganizowani przez organizację Studenci Uniwersyteccy na Rzecz Sprawiedliwości Klimatycznej demonstranci wytykali rządowi „zakrawające na przestępstwo zaniedbania w reakcji na kryzys spowodowany pożarami buszu”.

W Melbourne 5 tys. osób zablokowało część centrum miasta.

Z kolei w Brisbane ruch na ulicach zatrzymały 3 tys. demonstrantów skandujących hasła wzywające do odwołania premiera.

Przerażające skutki pożarów w Australii pokazują, w jaki sposób zmiany klimatu mogą uczynić ogromne tereny niezdatnymi do zamieszkania. Natomiast reakcja australijskiego rządu nie pozostawia złudzeń, że nawet w obliczu katastrofy politycy, szefowie i bogacze nie myślą o planecie i ludziach, a jedynie o zyskach.

Porażające rozmiary

Rozmiary katastrofy ekologicznej porażają – a to jeszcze nie koniec.

Od października w Australii spłonęło ponad 12,3 mln hektarów buszu. W pożarach zginęło 26 osób i zniszczeniu uległy tysiące budynków.

Szacuje się, że ogień pochłonął ponad miliard zwierząt, co prawdopodobnie oznacza zagładę kilku rodzimych gatunków.

Chris Dickman z Uniwersytetu w Sydney szacuje, że w samym stanie Nowa Południowa Walia zginęło jak dotąd ponad 800 mln zwierząt. „Nie ma nic, z czym można by porównać tempo i zasięg spustoszenia” – oświadczył.

Po ponad dwóch miesiącach szalejącej pożogi Australia jest dopiero w połowie suchego upalnego lata.

Tim Flannery, badacz klimatu i były australijski federalny komisarz ds. klimatu, przyznaje, że istnieje bezpośredni związek między pożarami buszu a zmianami klimatu. „Wyniki badań naukowych wskazują, że ekstremalne upały, takie jak tegoroczne, mogą występować naturalnie raz na 350 lat” – wyjaśnia.

„Jednak gdy uwzględnimy wpływ emitowanych przez człowieka gazów cieplarnianych, należy się spodziewać, że z podobnymi zjawiskami będziemy się musieli zmagać nawet raz na osiem lat”.

Rząd Australii zdawał sobie przez cały czas sprawę z zagrożenia. Już w

zmuszania członków organizacji do korzystania z przestarzałych pojazdów.

Sekretarz związku Max Adlam zapewnił, że „ludzie ci są pasjonatami swojej pracy”.

Kryzys spowodowany pożarami w Australii pokazuje wyraźnie, że kapitalizm nie oferuje sposobu na zatrzymanie zmian klimatu.

Podczas gdy kraj płonie, australijscy politycy i szefowie martwią się jedynie o swój udział w pokaźnych zyskach branży węglowej. Niektórzy popijają w tym czasie szampana [aluzja do premiera Morrisona – przyp. tłum.].



2008 roku na zlecenie rządu powstał specjalny raport, w którym przestrzeżano przed ryzykiem wystąpienia niszczycielskich pożarów buszu. W dokumencie napisano, że „pożary będą zaczynać się wcześniej, kończyć później i będą bardziej intensywne. Zjawisko to będzie się stopniowo nasilać, ale powinno być wyraźnie dostrzegalne do 2020 r.”.

Protesty

Protesty na ulicach wybuchły z powodu złości na rząd, przede wszystkim na Morrisona.

Już prawie trzy miesiące strażacy nie przestają walczyć z ogniem, ryzykując przy tym życie. Ich szeregi zasilają tysiące ochotników, często z wiejskich jednostek ochotniczej straży pożarnej.

Pracują nawet po 20 godzin dziennie w temperaturach przekraczających 40 stopni Celsjusza.

Jednocześnie w ostatnich latach miały miejsce cięcia etatów oraz nakładów na straż pożarną. Federacja Związków Zawodowych Strażaków Australii Południowej wzywa do przeprowadzenia dochodzenia w sprawie

Nawet najbogatsi, ukryci w swoich zamkniętych enklawach, odczuwają skutki katastrofy. Jednak nie są oni w stanie zainicjować żadnych potrzebnych działań. Konkurencja między korporacjami i państwami powoduje, że rywalizujące ze sobą strony muszą podporządkować się potrzebie maksymalizacji zysków kosztem wszystkiego innego.

To właśnie ta logika leży u podstaw działań Morrisona oraz polityki energetycznej i klimatycznej rządu Australii.

Jak twierdzi premier, nie ma „jednej polityki, czy to klimatycznej, czy innej”, która mogłaby zapobiec pożarom. Ma rację w tym sensie, że wymaga to więcej niż tylko uchwalenia jednego prawa, ale dobrym działaniem na początek byłoby zaprzestanie wydobywania i spalania paliw kopalnych.

W 2017 r. Morrison – wówczas minister skarbu – przyniósł do parlamentu bryłę węgla, aby zamianifestować swoje poparcie dla branży paliw kopalnych. „To tylko węgiel” – oznajmił – „nie ma czego się bać. To węgiel, który od ponad 100 lat zapew-

nia Australii energetyczną przewagę konkurencyjną, będącą warunkiem rozkwitu australijskich przedsiębiorstw”.

Jednak rodzący się masowy ruch klimatyczny i postępujący kryzys ekologiczny zmusiły także jego do przynajmniej częściowego uznania związku między zmianami klimatu a ekstremalnymi zjawiskami pogodowymi.

Niestety faktyczne zaangażowanie australijskiego rządu nie ma nic wspólnego z próbą zaradzenia kryzysowi klimatycznemu.

Nowe kopalnie

Najważniejsze jest w tej chwili natchmiastowe zakończenie emisji dwutlenku węgla. Tymczasem zamiast ograniczać wydobycie ropy i gazu, przyznano firmie Adani koncesję na budowę nowej kopalni w stanie Queensland.

Są także plany budowy kolejnych sześciu. Podczas rozmów na międzynarodowym szczycie COP25 w grudniu 2019 r. Australia nie zaproponowała żadnych nowych, wyższych celów redukcji emisji dwutlenku węgla.

Australijskie elity władzy zobowiązały się do ograniczenia emisji do 2030 roku o 26 procent w stosunku do poziomu z 2005 roku. Obecnie mówi się o możliwości zrealizowania tego zobowiązania w 90 procentach.

Jednak Australia chce do tego celu wykorzystać „kredyty przenośne” – sztuczkę księgową, dzięki której otrzymuje dodatkowe punkty za przestrzeganie wcześniejszej umowy, tj. protokołu z Kioto, będącego umową, na mocy której Australii zezwolono de facto na zwiększanie emisji przez pewien czas.

Dzięki temu Morrison będzie mógł się chwalić doprowadzeniem do uzgodnionej w Paryżu w 2015 r. redukcji emisji, w rzeczywistości wcale jej nie osiągnąwszy.

Wybuchające protesty pokazują, że może istnieć alternatywa dla horroru, który nam się szykuje.

Ich uczestnicy domagają się natchmiastowej transformacji energetycznej w kierunku źródeł odnawialnych, „sprawiedliwej transformacji” dla pracowników branż paliw kopalnych oraz prawa do ziemi i wody dla społeczności rdzennych.

Cała nadzieja w ruchach masowych na rzecz klimatu i w zerwaniu z systemem pogoni za zyskiem, który podpala naszą planetę.

Tłumaczył Łukasz Wiewiór

Kapitalizm prowadzi do wojen i kryzysów klimatycznych

Rok 2020 rozpoczął się od pożarów, powodzi i groźby wojny. Sytuacja ta pokazuje dobitnie, co w praktyce oznacza *business as usual* w kapitalizmie i dowodzi, że zadanie obalenia tego systemu staje się jeszcze pilniejsze.

Kłęski wywołane katastrofą klimatyczną, takie jak pożary w Australii i powódzie w Indonezji, oraz zagrożenie kolejną wojną na Bliskim Wschodzie, mają wspólny mianownik – ich przyczyną jest system napędzany kapitalistyczną konkurencją między korporacjami i państwami.

Szefowie muszą maksymalizować zyski, aby nie dać się wyprzedzić rywalom – w przeciwnym razie grozi im bankructwo. Podczas gdy nawet najbogatsi muszą mierzyć się z konsekwencjami katastrofy spowodowanej pogonią za zyskiem, zmuszeni do konkurowania ze sobą kapitaliści nie są w stanie zainicjować zmian, jakich dziś potrzebujemy.

Lekceważenie, jakie konserwatywny premier Scott Morrison okazuje istnieniu związku między uzależnieniem od węgla, emisjami dwutlenku węgla oraz pożarami, może wydawać się szczytem nonszalancji, ale z punktu widzenia australijskiego kapita-

lizmu jest ono logiczne, ponieważ rezygnacja z paliw kopalnych pozostawiłaby gospodarkę tego kraju w tyle za konkurentami.

Ta sama logika konkurencji dotyczy wojen. Największe mocarstwa mogą nie chcieć wojny na Bliskim Wschodzie, ale to nie znaczy, że do niej nie dojdzie.

Rywalizacja w kapitalizmie toczy się między państwami i między korporacjami. Odbyna się to w ramach globalnego systemu, który socjaliści nazywają imperializmem.

Bliski Wschód od dziesięcioleci jest areną imperialistycznej rywalizacji, ponieważ występują tam jedne z największych na świecie złóż ropy naftowej. Ten, kto kontroluje ten region, liczy się w światowym układzie sił.

W tej chwili na Bliskim Wschodzie dochodzi do tarć między kilkoma militarnymi potęgami. Niewielka próba sił może wywołać większy konflikt. Podczas pierwszej wojny światowej rewo-

lucjonistka Róża Luksemburg napisała, że społeczeństwo kapitalistyczne „stoi na rozdrożu. Albo przejdzie do socjalizmu, albo osunie się w barbarzyństwo”.

„Zapewne wszyscy do tej pory czytaliśmy i powtarzaliśmy te słowa bez zastanowienia, nie podejrzewając

Istnieje jednak siła, która może zmienić ten system i powstrzymać dalsze stacanie się ludzkości w odmętę barbarzyństwa.

Jest nią klasa pracująca, która dysponuje wyjątkowym narzędziem do walki z kapitalizmem – zdolnością do zatrzymania przepływu zysków poprzez strajk. Obecnie na świecie jest o 600 milionów więcej pracowników najemnych niż na początku wieku.

W wielu ostatnich zrywach – od Francji po Chile i Algierię – ważną rolę odegrała właśnie zorganizowana klasa pracująca.

Musimy przenieść bunt na ulice, do miejsc pracy i na uczelnie, a zamiast oglądać się na parlament, budować rewolucyjną organizację, która będzie potrafiła przekonać do koniecz-

ności uwolnienia się od systemu kapitalistycznego.

Tłumaczył Łukasz Wiewiór



Niedawna demonstracja w Ekwadorze.

ich przerażającej powagi” – pisała.

W 2020 r. doskonale widać przerażający kierunek, w którym zmierza kapitalizm.

Demonstracja klimatyczna w Warszawie

„Najpierw ludzie, potem zyski!”



W piątek, 17 stycznia demonstracja klimatyczna przemarszerowała ulicami centrum Warszawy. Uczestnicy i uczestniczki protestowali przeciwko szkodliwej polityce rządzących w Polsce i na świecie.

Alex z ruchu Extinction Rebellion tłumaczył znaczenie nazwy protestu –

„Ostatni bal”. „Rządzący i wielki biznes dalej sobie balują. Działają tak, jakbyśmy nie mieli dowodów od naukowców, że musimy zmienić całkowicie to, jak funkcjonuje cała nasza gospodarka. Żeby zachować świat dla naszych dzieci, musimy działać szybko” – powiedział. Wśród skando-

wanych haseł słyhać było: „Najpierw ludzie, potem zyski” i „Zmieńmy system, a nie klimat”. Demonstrację zorganizował Strajk dla Ziemi.

Dziś protesty klimatyczne występują w Polsce bardzo często. Cieszy, że wiedza o postępującej katastrofie klimatycznej jest coraz bardziej powszechna. Należy teraz mobilizować jak najwięcej ludzi do kolejnych akcji.

Brak skutecznych działań rządzących w sprawie zmian klimatycznych nie wynika z braku wiedzy. Jest spowodowany pogonią za zyskiem za wszelką cenę.

Pracownicy

A zyski tworzy ludzka praca, dlatego ru-

chowi potrzebna jest siła zorganizowanych pracowników. Musimy więc podjąć trudne zadanie włączenia w ruch klimatyczny związków zawodowych.

Jednym z podstawowych postulatów ruchu klimatycznego jest „sprawiedliwa transformacja” – czyli żądanie, by zmiana systemu na gospodarkę opartą na odnawialnych źródłach energii była sprawiedliwa społecznie.

To wymaga udziału i kontroli pracowników, którzy produkują energię i wszelkie dobra społeczne. I w końcu to pracownicy są w stanie stworzyć społeczeństwo, w którym środowisko naturalne jest chronione, a ludzkie potrzeby zaspakajane.



Walczył z rasizmem, nędzą i wojną

Martin Luther King urodził się 15 stycznia 1929 r. W dosyć zamożnej rodzinie z tradycją posługi w kościele. Jak wspominał, rodzice uczyli go, by, będąc chrześcijaninem, miłował białych, a nie nienawdził. Jak większość czarnych w Ameryce już jako dziecko spotkał się z rasizmem. Biały przyjaciel po rozpoczęciu nauki w podstawówce przestał zadawać się z nim z powodu koloru jego skóry.

„Non-violence” i obywatelskie nieposłuszeństwo

Można rzec, że od młodości budował swój światopogląd w oparciu o walkę z rasizmem. W wieku 15 lat wygłosił przemówienie o rasizmie, a dwa lata później, po zabójstwie czarnego kombatanta, napisał list potępiający rasizm. Martin chciał wskazać, jak działać. Jak wspominał, szukał ich w utylityzmie, koncepcji „umowy społecznej”, u Nietzschego, Hegla a nawet „w rewolucyjnej metodzie Marksa i Lenina”.

Po latach wspominał, iż w seminarium sądził, że segregację można znieść tylko zbrojną rewolucją, ale ostatecznie znalazł wskazówki w koncepcji „biernego oporu bez przemocy” Mahatmy Gandhiego, w oparciu o religię chrześcijańską z Chrystusem jako rewolucjonistą.

Podczas studiów ożenił się z Corettą Scott i wyprowadzili się na Północ do Bostonu, ale powrócili na Południe do Montgomery, by głosić „dobrą nowinę”.

Montgomery

1 grudnia 1955 r. Czarna szwaczka Rose Parks zajęła miejsce w autobusie przeznaczone tylko dla białych po czym została wyproszona, by zajęła miejsce „tylko dla czarnych” z tyłu autobusu. Parks odmówiła. Jak później opowiadała: „Byłam zmęczona fizycznie (...) [i] byłam zmęczona tą otaczającą mnie rzeczywistością [rasistowską]”. Po zatrzymaniu autobusu została aresztowana.

W krótkim czasie zorganizowano 30 tys. ulotek nawołujących do bojkotu komunikacji miejskiej i udało się namówić nowo przybyłego, 26-letniego pastora Martina Luthera Kinga Jr. by dołączył do akcji. King przewodził 200-osobowej grupie, która cały dzień chodziła po mieszkaniach i namawiała czarną społeczność do bojkotu autobusów na dzień 5 grudnia 1955 r. Inni namawiali taksówkarzy, by wozili ludność za cenę biletu.

Żądania bojkotujących nie były radykalne na dzisiejsze czasy: lepsze traktowanie pasażerów, możliwość zajmowania miejsca w zależności o tego, kto pierwszy usiadł i zatrudnienie czarnych kierowców przejeżdżających przez „czarne” dzielnice. Po tygodniu bojkotu i wielu spotkaniach cała czarna ludność popierała walkę.

Martin Luther King szybko został odkrytym liderem. Podgrzewał ludzi do walki jeżdżąc po kościołach i mówiąc: „[Walka w Montgomery] jest częścią światowego szerokiego ruchu. Patrzcie,

jak w różnych miejscach świata wyzyskiwani ludzie podnoszą się przeciwko wyzyskiwaczom” – a mówił to w czasie kiedy państwa afrykańskie zrzucały jarzmo kolonializmu, został nawet zaproszony do wyzwolonej Ghany.

Przez 381 dni, czarna społeczność, która stanowiła 75% klientów autobusów, chodziła wiele kilometrów do miejsc pracy. Liderzy byli atakowani, na dom Martina Luthera Kinga i innego działacza rzucono bomby, ale po ponad roku udało się wywalczyć swoje postulaty.

„Rewolta przeciw apatii”

W 1960 r. w Karolinie Północnej kilku studentów zapoczątkowało nowy rodzaj walki. *Sit-ins*. Było to zajmowanie miejsc w restauracjach przeznaczonych tylko dla białych, czekając na obsługę i rozwój wydarzeń. Pierwsza akcja nie przyniosła skutku, ale szybko rozprzestrzeniła się na inne miasta. W ciągu roku aresztowano 3 000 studentów/ek za *sit-insy*, w tym samego Kinga. Brało w nich udział 70 000 ludzi.

Czarna społeczność na Południu, mimo bycia obywatelami USA, nie mogła brać udziału w głosowaniu. Czarni/e obywatele/ki byli zastraszeni przez pracodawców i Ku Klux Klan, a jeśli mimo tego poszli do punktu wyborczego, to robiono wszystko, by nie mogli zagłosować. W 1960 r. King z innymi działaczami zaczął chodzić od mieszkania do mieszkania, namawiając do głosowania.

Odbywały się również „rajdy wolności”, czyli sprawdzanie w praktyce, czy została zniesiona segregacja w autobusach. Za cichym przyzwoleniem władz, rasiści bezkarnie bili a nawet zabijali „rajdowców wolności”.

Birmingham

Kolejnym miejscem walki przeciw segregacji rasowej był Birmingham w stanie Alabama. Motto gubernatora Wallace’a brzmiało: „Mówię – segregacja teraz!, segregacja jutro!, segregacja na zawsze!”.

Zaczęto stosować bojkot ekonomiczny sklepów, co przed Wielkanocą bardzo uderzało w kieszenie biznesmenów.

Do pokojowych demonstracji zachęcano również uczniów i uczennic szkół: „Walcz o wolność zanim pójdziesz do szkoły [i] odnieś to do wolności naszych nauczycieli, naszych rodziców, nas samych i naszego kraju”.

3 maja 1963 r. na młodzieżowej demonstracji policja sadystycznego „Bull” Connora zatrzymała 2000 osób (najmłodszy z zatrzymanych miał 8 lat). Za-

brakło miejsc w aresztach, więc trzymano ich w szkołach. Zdjęcia gryzących psów i węzłów wodnych użytych jako amatek obiegły cały świat.

Bojkot i demonstrację w końcu zmusiły władze do formalnego zniesienia segregacji.

Marsz na Waszyngton

28 sierpnia 1963 r. był dniem wielkiej manifestacji, by wymusić na rządzie zmiany. Wśród dwóch głównych organizatorów był Bayard Rustin (lewicowiec i otwarty gej). Pieniądze na sfinansowanie demonstracji przypryły z ponad 100 organizacji religijnych, obywatelskich i pracowniczych.

250 tys. ludzi przyjechało do Waszyngtonu. Żądano miejsc pracy, zniesie-



Marsz na Waszyngton w 1963 r.

nia segregacji i wyższej płacy minimalnej (głównym hasłem było: *For Jobs and Freedom* – O pracę i wolność). Wśród demonstrantów byli ludzie ze świata kultury, jak pisarz James Baldwin oraz aktorzy Marlon Brando i Paul Newman.

Wietnam

Podczas walki o prawa obywatelskie w dalekiej Azji odbywały się walki z imperializmem, na które King nie mógł zamknąć oczu. Jego apel w sierpniu 1965 r. mówiący o zaprzestaniu bombardowania i zakończenia wojny w Wietnamie nie spotkał się poparciem wśród działaczy o prawa obywatelskie (a tym bardziej Białego Domu), ponieważ wojna w Wietnamie była dosyć popularna.

Jednak King był nieustępliwy, nie mógł milczeć, kiedy napalmem „niszczą duszę narodu i tysiące, tysiące dzieci wietnamskich”. Widział również zależność między kapitalizmem a wojną. Mówił: „Wojna prowadzona w interesie bogactwa i jego zabezpieczenia toczy się w czasie, kiedy my tworzymy piekło dla biednych [i] namawiamy ich do zabijania niewinnych ludzi zamieszkujących tereny położone po drugiej stronie oceanu”.

15 kwietnia 1967 r. udało mu się poprowadzić 100-tysięczną demonstrację antywojenną w Nowym Jorku.

Internacjonalizm

Martin Luther King mówił, iż segregacja

rasowa służyła politykom, by móc utrzymać, jak najniższe zarobki, wskazując, że gdy czarni i biali jednoczyli się w walce, to klasa panująca zaczęła napędzać rozwój rasizmu, by ich podzielić – w ten sposób panujący wprowadzali niemoc wśród pracowników.

Gdy biednemu białemu burczało w brzuchu, to mógł się nacieszyć tym, że nie jest czarny. Dlatego King podkreślał, iż „[...] wielu z nich [biednych białych], omamionych przesadami [rasowymi], popiera własnych wyzyskiwaczy”. W 1961 r. przemawiał na kongresie związków zawodowych AFL-CIO, mówiąc, że oddzielanie czarnych od ruchu związkowego przyniesie ogromne szkody.

King podkreślał, iż ich ruch jest międzynarodowy, a „czarny Amerykanin zmierza w wielkim pośpiechu do Ziemi Obiecanej sprawiedliwości rasowej wraz ze swoimi czarnymi braćmi z Afryki, brązowymi i żółtymi braćmi z Azji, Ameryki Południowej i wysp Karaibskich”.

King uzbrojony w nowe idee

W 1964 r. Martin Luther King stał się jeszcze bardziej sławny z powodu otrzymania nagrody Nobla, co pomogło mu wpłynąć na szersze kręgi opinii publicznej.

Po Marszu na Waszyngton King zaczął walczyć z ukrytą segregacją i o prawa ekonomiczne wykluczonych.

Zaczął naciskać na organizacje związane z Ruchem Praw Obywatelskich, by zaczęły interesować się najuboższymi. Zorganizował Poor People's Campaign (Kampania Biednych) i zaczął się radykalizować, mówiąc, że „coś jest złego w kapitalizmie”.

W lutym 1968 r. wybuchł strajk pracowników służb komunalnych przeciw dyskryminacji i tragicznym warunkom pracy po śmierci dwóch pracowników w śmieciarce. King prowadził demonstrację pod hasłem „I am a Man” (Jestem człowiekiem). Demonstrację zaatakowała policja i doszło do zamieszek.

King był podłamany, iż nie udało się zasada „non-violence”, jednak dzień później nalegał: „Nie wolno nam przyjąć warunków, które doprowadziły do tego, co wydarzyło się wczoraj”. 3 kwietnia namawiał pracowników w Memphis do strajku generalnego.

King zatrzymał się w motelu. 4 kwietnia 1968 z budynku z naprzeciw padł śmiertelny strzał – biały rasista zabił 39-letniego Kinga. Jego morderstwo spowodowało zamieszki w ponad 100 miastach USA.

Dziedzictwo

Dzisiaj, kiedy takie odrażające postacie, jak Donald Trump, odwiedzają monument Kinga, MLK pewnie przewraca się w grobie. King podkreślał, iż „problem rasizmu, problem wysoku ekonomicznego i problem wojny są ze sobą ściśle związane”.

Warto też zapamiętać jego słowa: „Uprzywilejowane grupy rzadko rezygnują ze swoich szczególnych uprawnień bez silnego oporu.[...] Walka będzie trwała, dopóki wolność nie stanie się rzeczywistością dla wszystkich ciemnoskórych ludzi na świecie”.

Antyfaszystowski internacjonalizm Ślązaków

Niewiele w Polsce jest książek i publikacji na temat historii, które opisują ją z perspektywy zwykłych, pracujących ludzi, wyłamujących się z bogoojczyźnianego schematu o wiecznie poszkodowanych Polakach ryzykujących zdrowie i życie dla dobra patriotycznych elit. Samo to zachęca do sięgnięcia po jedną z takich pozycji, jaką jest „Śląsk Zbuntowany” Dariusza Zalegi, opisująca losy śląskich antyfaszystów biorących udział w hiszpańskiej wojnie domowej w latach 1936-39.

Mimo sugestywnego tytułu autor nie skupił się wyłącznie ani na historii Śląska, ani jedynie na historii buntów. W skróty sposób przedstawia rozwój regionu, specyfikę panujących stosunków społecznych od początku rozwoju przemysłu (przede wszystkim górniczego) oraz korzyści i problemów z tego wynikających.

Osadzenie perypetii ok. 10 wiodących bohaterów w kontekście społecznym pomaga łatwiej zrozumieć ich losy, spojrzeć na nie z różnej perspektywy i dostrzec ich zależność od niezwykle burzliwej polityki europejskiej pierwszej połowy XX wieku.

Źródłem życiorysów są ich osobiste relacje i inne dokumenty zachowane w Archiwum Państwowym w Katowicach, miejscowym archiwum IPN (tej samej instytucji, która zajmuje się dzisiaj głównie antykomunistyczną propagandą), jak i archiwa Międzynarodówki Komunistycznej. Jak sam autor zaznacza w przedśłowiu: „To historia widziana oczyma tych Ślązaków, których los rzucił za Pireneje, a potem rozsiał po całym świecie. Tych, których nazwiska zachowała właśnie historia. I tych, w których życiu odbijały się losy pierwszej generacji.”

Przystępnie objaśnione są głównie składowe doświadczenia tamtych pokoleń, żyjących na Górnym Śląsku, począwszy od przekształcania się górniczych wiosek na peryferiach Cesarstwa Niemieckiego i Austro-Węgier w nowoczesne zagłębienie przemysłowe, a skończywszy na pierwszych latach po II wojnie światowej.

Opisano trudne początki ruchu socjalistycznego na Śląsku i walkę o jego zorganizowanie, mimo większego poziomu represji niż w pozostałych częściach Niemiec.

Dowiedujemy się o ciężkich warunkach życia zwykłych ludzi podczas I wojny światowej, a także o przebiegu robotniczej rewolucji, która ją zakończyła, dając przez krótki okres na-

dzieję na wyzwolenie się od kapitalizmu. Także o perfidii i zbrodniczości klas posiadających, które ją brutalnie stłumiły przy pomocy Freikorpsów i innych band opłacanych przez bogaczy.

Autor przybliży również podziały narodowościowe i religijne, dzięki którym wyzyskiwaczom udało się na różne sposoby skutecznie podzielić wielokulturową ludność Śląska i przekształcić z powrotem konflikt klasowy w napięcia narodowe między Polakami, Niemcami, Czechami czy Ślązakami, mimo wcześniejszych pozytywnych doświadczeń współpracy w ramach tzw. „międzynarodówki ostrawskiej”. Istotną rolę w odtworzeniu tych antagonizmów odegrało prawicowe kierownictwo powstań śląskich zniechęcające do współpracy z „niemieckimi” radami robotniczymi.

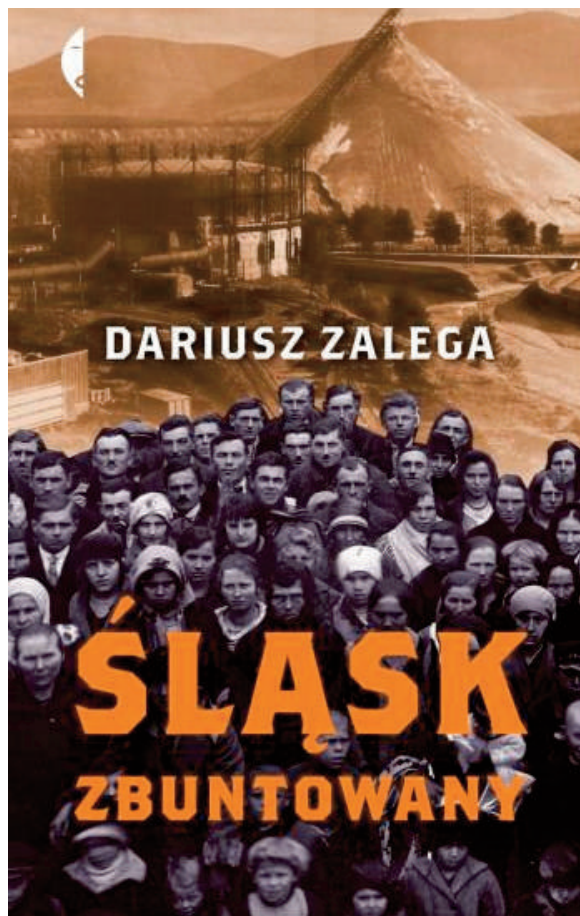
W dalszej części relacje bohaterów opisują rozczarowanie, jakie przyniosło nędzne życie w mitologizowanej do dziś na siłę II RP. Ukazana jest skrajnie reakcyjna polityka rządzących zarówno na polu ekonomicznym, jak i obyczajowym – wspomniane jest wprowadzenie obowiązkowego celibatu dla nauczycielek przez lokalne władze.

Część z nich już na początku lat 20. wyjechała do Francji, a ci, co zostali, spotykali się z represjami za udział w strajkach, działalność związkową, czy agitację socjalistyczną. Opis losów emigrantów, zmagających się z barierą językową, ryzykujących deportację, a mimo to biorących czynny udział w walkach pracowniczych, jest kolejnym dowodem na uniwersalność marksistowskiej teorii i praktyki, według której ludzie dzielą się przede wszystkim na klasy społeczne, a podziały – np. pod względem ulubionego jedzenia na talerzu – można przełamywać.

Także ci, co zostali na Śląsku, nie mieli łatwego życia. Zwłaszcza w dobie umacniania się pravicowych dyktatur w latach 30., z hitlerowską w Niemczech na czele. Jednak nawet w tych warunkach opisywani bohaterowie nie poddawali się biernie sytuacji, lecz próbowali w miarę możliwości pomagać towarzyszom, np. biorąc udział w przemyśle literatury przez zmienne granice przecinające ten region.

Książka jasno pokazuje, że dla ówczesnych rządów Polski, III Rzeszy,

Czechosłowacji zagrożeniem nie były inne rządy, lecz przede wszystkim lewica i zorganizowani pracownicy, którzy według panującej ideologii należeli do tego samego narodu, o dobro którego rzekomo mieli się troszczyć.



Przedstawiona jest sprawa Alfreda Dudy, którego aresztowano na 3 miesiące i wytoczono proces za przyprawienie z powrotem do Polski emigrantów z faszystowskich Niemiec. Przytoczona jest jego wypowiedź przed sądem: „Powiedziałem także, że jeżeli wyrwanie z rąk Hitlera ludzi ma być działalnością komunistyczną, antypaństwową i wywrotową, to przyznaję się do roboty komunistycznej, bo walczyć o prostego człowieka i chcieć nakarmić chlebem z Polski to nie wstyd, być komunistą to powinność”.

Jeszcze bardziej jest to oczywiste po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii, która dla wszystkich bohaterów książki jest nadzieją na odrodzenie ruchu rewolucyjnego, co powoduje, że starają się jak najszybciej dołączyć do walki, bądź co najmniej pomagają innym ochotnikom przemierzać tysiące kilometrów. Biorą udział w konspiracyjnym organizowaniu kanałów

przerzutowych przez granice, jak np. pozorowanie wycieczek narciarskich na pograniczu polsko-czechosłowackim.

Opisany jest ich zapał i entuzjazm związany z początkowymi sukcesami strony republikańskiej. Są pod wrażeniem samoorganizacji pracowników zarządzających wspólnie transportem publicznym w Barcelonie, czy wiejskimi wspólnotami uprawiającymi ziemię odebraną obszarnikom i kościółowi rzymskokatolickiemu – byli świadkami realnej demokracji pracowniczej. Wręcz upajają się internacjonalistyczną atmosferą Brygad Międzynarodowych, łączących ochotników z całego świata.

Niestety kolejne miesiące walk przynoszą frustrujące porażki, szybkie wycofywanie się z terenów, których zdobycie przyszło z ogromnym trudem, wyczerpanie i ciężkie urazy, a konsekwencją spadek morale i naturalne w takiej sytuacji myśli o ocaleniu siebie i powrocie do domu, choć część z nich walczyła dosłownie do samego końca. Do klęski przyczyniła się antyrewolucyjna polityka Stalina.

Dla tych, co przeżyli, powrót do gorzkiej, kapitalistycznej rzeczywistości, niekoniecznie na Śląsku również był trudny, gdyż europejskie rządy, także te deklarujące neutralność represjonowały na różne sposoby ochotników Brygad Międzynarodowych, co sprawiało, że starali się ukrywać swój udział w hiszpańskiej wojnie. We Francji trzymano ich przez wiele miesięcy w obozach. Z kolei polskie sanacyjne władze pozbawiły ich obywatelstwa, inwigilowały rodziny. Najgorzej oczywiście mieli ci, którzy dostali się w ręce hitlerowców, co oznaczało dla nich niemal pewną śmierć.

Dopiero ci, co przetrwali II wojnę światową i okres najbardziej opresyjnego stalinizmu w bloku wschodnim, mogli liczyć na traktowanie z szacunkiem. Obejmowali niekiedy kierownicze stanowiska, byli także używani w propagandzie ówczesnych „socjalistycznych” władz, dzięki czemu powstał materiał źródłowy na bazie którego powstała omawiana książka.

Warto sięgnąć po „Śląsk Zbuntowany”, bo w przystępny sposób przybliży perypetie uczestników masowych buntów o lepszy świat bez kapitalizmu, zapomnianą zwłaszcza w Polsce tradycję solidarności ponad podziałami, internacjonalizmu będącego codziennością, a nie jedynie ładnie brzmiącym frazesem. Sposób przedstawienia wydarzeń zachęca także do zgłębienia historii innych społeczeństw, w innych okresach, które w tej książce są jedynie zarysowane i ograniczone do kilku ciekawostek na potrzeby wiodącego tematu, czyli opowiedzenia dziejów prawdziwych żołnierzy wyklętych dzisiejszych czasów.

Piotr Trzpił

Pielęgniarki i położne – Rzeszów Ogólnokrajowa manifestacja pielęgniarek



W Rzeszowie 18 stycznia odbyła się kilkudziesięcna demonstracja pielęgniarek i położnych. Był to protest przeciwko złym warunkom pracy i płacy, a także w obronie szykanowanych działaczek związkowych.

Na przykład jedna z nich, Ewa Rygiel, pielęgniarka z Przemyśla, została zwolniona dyscyplinarnie za to, że pracuje na dwóch etatach, czym może, według dyrektorki szpitala, narażać zdrowie pacjentów.

W obronie koleżanek z podkarpackich związków pielęgniarskich do Rzeszowa przyjechały pielęgniarki z całego kraju. Były delegacje m. in. z Łomży, Opola, Pomorza, Małopolski. Szefowa Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych Krystyna Ptok ostrzegła, że niewywiązanie się strony rządowej z porozumienia z lipca 2018 roku spowoduje zerwanie tego porozumienia i powrót do protestów w całej Polsce.

Głośna i żywiołowa manifestacja, która przeszła ulicami miasta, spotkała się z sympatią mieszkańców Rzeszowa i policjantów eskortujących marsz.

Ruch Pokój Kopalni Ruda – Ruda Śląska Masówki w obronie miejsc pracy

Związkowcy z Ruchu Pokój Kopalni Ruda mobilizują górników do obrony swojego miejsca pracy. To reakcja na decyzję zarządu Polskiej Grupy Górniczej, w skład której wchodzi zakład, o wstrzymaniu robót inwestycyjnych przy zbrojeniu nowych ścian wydobywczych.

Według związkowców oznacza to, że ich zakład do końca tego roku zakończy wydobycie, a górnicy stracą pracę. Według wcześniejszych ustaleń wydobycie w kopalni miało się zakończyć w grudniu 2022 roku. Dlatego 21 stycznia w kopalni Pokój związkowcy przez cały dzień prowadzili masówki informacyjne dla załogi.

Związkowcy czekają na odpowiedź wiceministra aktywów państwowych, uzależniając od niej decyzję co do dalszych działań. Jednak już teraz szef górniczej „Solidarności” zadeklarował wsparcie dla górników z kopalni Pokój w ich walce o kopalnię.

Pracownicy pomocy społecznej – Warszawa Protest się nasila

Pracownicy Ośrodków Pomocy Społecznej w siedmiu dzielnicach protestowali 10 stycznia, domagając się zrównania płac z urzędnikami i pracownikami socjalnymi w innych dzielnicach. Protest zorganizowała Federacja Związkowa Pracowników Socjalnych i Pomocy Społecznej, uczestniczyły w nim lokalne organizacje związkowe i pracownicy siedmiu z 18 warszawskich OPS-ów: z Białołęki, Bielana, Śródmieścia, Ursynowa, Włoch, Woli i Żoliborza.

Na budynkach ośrodków umieszczono banery o treści: „Protest trwa - Prezydent milczy”, a przed urzędami dzielnic i ratuszem na pl. Bankowym rozdawano ulotki z postulatami. To m.in.: podniesienie i zrównanie wynagrodzeń we wszystkich OPS-ach w Warszawie, poprawa warunków pracy i podwyżka o 700 zł brutto.

Postulaty te zgłaszane są wobec władz warszawy już od wielu miesięcy, jednak bez rezultatu. Przedstawiciele ratusza ignorują problem pogarszających się warunków pracy i związanego z tym odpływem specjalistów z OPS-ów. Dlatego związkowcy zapowiadają kolejne protesty na najbliższe miesiące.

Krajowa Administracja Skarbowa Pracownicy grożą strajkiem

Pracownicy skarbowki i reprezentujące ich związki zawodowe walczą o lepsze wynagrodzenia. W maju zeszłego roku uzgodniono wzrost pensji i zostało to uwzględnione w ramach uchwały modernizującej KAS.

Jednak gdy okazało się, że w projekcie budżetu na 2020 rok zapisana została 6 proc. podwyżka dla całej budżetówki, związkowcy nabrali podejrzeń, że od uzgodnionego już wzrostu pensji zostanie im odliczone te 6 proc. Na to związki oczywiście się nie godzą.

Komitet protestacyjny czeka do końca stycznia na pozytywną decyzję kierownictwa KAS w sprawie podwyżek. Inaczej zapowiadają strajk i to najprawdopodobniej w najgorętszym okresie, czyli w czasie rozliczania zeznań podatkowych.

Rybacy Blokują porty – żądają pomocy od rządu

Kilkuset rybaków z rybackich portów morskich 25 stycznia wzięło udział w strajku – blokadzie portów rybackich. Był to strajk ostrzegawczy, pierwszy etap protestów środowiska rybackiego przeciwko braku pomocy i działań ze strony ministerstwa gospodarki morskiej w sprawie zakazu połowu dorsza.

Zakaz połowu dorsza, który ma na celu ochronę gatunku, wszedł w życie w styczniu tego roku i ma obowiązywać 4 lata. Sami rybaczy rozumieją tę decyzję, ale zakaz połowu to dla nich ekonomiczna i życiowa katastrofa, ponieważ zostali praktycznie bez środków do życia. Do protestu przyłączyli się również przetwórcy ryb, oni też odczuwają ekonomiczne skutki zakazu.

Artur Jończyk, rybak i przedstawiciel Sztabu Kryzysowego Rybołówstwa Przybrzeżnego z Darłowa, powiedział, że od wielu miesięcy z ministerstwa nie ma żadnych propozycji ani deklaracji pomocy. Rybaczy są zdesperowani i zapowiadają zaostreżenie działań, jeśli ten protest nie przyniesie skutku.

Strajk ostrzegawczy rybaków miał miejsce m.in. w Ustce, Kołobrzegu i Darłowie.

Szpital Czerniakowski – Warszawa Protest przeciwko przeniesieniu oddziałów

Związkowcy ze stołecznego Szpitala Czerniakowskiego, przedstawiciele organizacji pozarządowych i mieszkańcy protestują przeciwko zmianom w funkcjonowaniu szpitala.

9 stycznia przed placówką zebrało się kilkadziesiąt osób, by nagłośnić i zaprotestować przeciwko planowanemu przeniesieniu 3 oddziałów szpitala, najpierw do szpitala na Solcu, a docelowo do Szpitala Południowego. Nowo wybudowany Szpital Południowy ma być zarządzany przez spółkę skupiającą trzy szpitale: Czerniakowski, Solec i Południowy. Do tego ostatniego mają być przeniesione trzy oddziały ze Szpitala Czerniakowskiego (okulistyka, laryngologia i jeszcze jeden oddział do ustalenia), a także wszystkie oddziały szpitala na Solcu, który ostatecznie zostanie zamknięty i przebudowany. Miasto tłumaczy to koniecznością sprostania zapisom ustawy o sieci szpitali, w których nowy szpital nie figuruje, więc nie może liczyć na kontrakt z NFZ.

Jednak, jak mówili zebrani na proteście, to jest zmiana na gorsze. Na przykład oddział laryngologiczny w szpitalu Czerniakowskim liczy 30 łóżek, a po przeniesieniu ma mieć 15. Jeśli teraz czeka się na operację 2,5 roku, to ile będzie się czekać w przyszłości? – pytali protestujący.

Oprócz pikiety przed szpitalem, personel placówki przygotował petycję do władz Warszawy z żądaniem zmiany planów.

Oświata – Katowice Manifestacja nauczycieli i pracowników oświaty



Kilkaset osób: nauczycieli i pracowników oświaty demonstrowało 8 stycznia przed gmachem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Domagali się wyższych płac. Pikietę pod hasłem „W obronie godności – łańcuch świateł dla edukacji” zorganizował śląski okręg Związku Nauczycielstwa Polskiego. Na demonstrację przyjechali nie tylko nauczyciele z wielu miast województwa śląskiego, ale także z województw opolskiego, małopolskiego i świętokrzyskiego.

Demonstracja odbyła się w ramach „miesięcznic” upamiętniających rozpoczęcie strajku nauczycielskiego 8 kwietnia 2019 r. Kolejna odbędzie się 8 lutego w Szczecinie.

Mieszkańcy Krzyszkowic – Zakopianka Blokada drogi – żądają bezpiecznego skrzyżowania

Mieszkańcy Krzyszkowic, miejscowości położonej przy Zakopiance, 25 stycznia blokowali przejazd samochodów na tej niezwykle ruchliwej trasie prowadzącej w Tatry. Protest polegał na przechodzeniu przez przejście dla pieszych.

Mieszkańcy domagają się przebudowy skrzyżowania na bezkolizyjne w celu poprawy bezpieczeństwa na drodze.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach.
Organizujemy spotkania, uczestniczymy w różnych kampaniach, wydajemy gazetę i literaturę o różnych aspektach antykapitalizmu.
Organizujemy też **większe spotkania publiczne.**
Wszystkie nasze spotkania są otwarte.
Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń pod numer telefonu, napisz do nas maila lub skontaktuj się z nami na Facebooku.**

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w środy o godz. 18.30 w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz)

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.**

Kontakt do nas: pracdem@go2.pl facebook.com/pracdem

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: Filip Ilkowski

wydawnictwo adam marszałek 2015



* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok / 11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

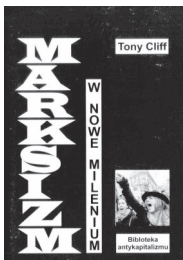
Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski - koszt ksera i przesyłki

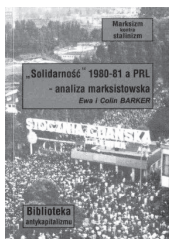
Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels - koszt ksera i przesyłki

Zbrodnie Stalina
Lew Trocki 18 zł

oraz wiele innych książek i broszur



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

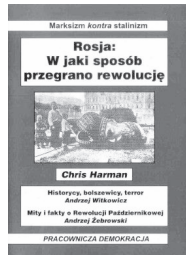


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

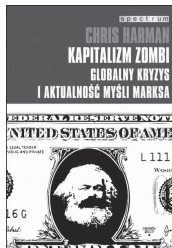


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarca nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych (LGBT+).

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

UWAGA! Nowy adres:
PO BOX 53, 02-741 W-wa 121
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

ŚWIAT PRZECIWI RASIZMOWI DEMONSTRACJA



Warszawa,

21 marca 2020, godz. 14:00



Narastający opór wobec wzrostu faszyzmu, skrajnej prawicy i rasistowskiego populizmu już istnieje i pokazał, że może być skuteczny. Potrzebujemy teraz większej jedności i solidarności międzynarodowej, aby stawić czoła rasizmowi i skrajnej prawicy.

Z tych i wielu innych powodów koordynujemy międzynarodowe demonstracje Świat Przeciw Rasizmowi #WorldAgainstRacism 21 marca 2020, z okazji Międzynarodowego Dnia Walki z Rasizmem ustanowionego przez ONZ.

W ubiegłym roku, w marcu 2019 r., demonstrowaliśmy w ponad 60 miastach świata, z dziesiątkami tysięcy ludzi maszerujących przeciw wzrostowi skrajnej prawicy, rasizmu i faszyzmu. W tym roku zamierzamy poszerzyć solidarność międzynarodową i walczyć o większe demonstracje w kolejnych miejscach na całym świecie.

Od organizatorek/ów:

W dniu 21 marca, w wielu krajach, odbywają się demonstracje antyrasistowskie z okazji ustanowionego przez ONZ Światowego Dnia Walki z Dyskryminacją Rasową,

W tym dniu protestować będziemy także w Polsce. Już po raz piąty Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi organizują demonstrację antyrasistowską w **Warszawie**. Odbędzie się także wiele akcji w innych miastach.

Już wiadomo, że 21 marca demonstracje odbędą się w tych miastach: **Bielsko-Biała, Częstochowa, Gdańsk, Katowice, Poznań, Kielce, Szczecin**. Prawdopodobnie dołączą też inne. Jeśli chcesz zorganizować akcję w swoim mieście skontaktuj się z ZPR: zpr.antyrasizm@gmail.com

O kolejnych szczegółach będziemy informować na stronie Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi <https://www.facebook.com/ZjednoczeniPrzeciwRasizmowi/>

Oto międzynarodowy apel w sprawie demonstracji:

DEMONSTRUJMY DLA ŚWIATA PRZECIWI RASIZMOWI
#WorldAgainstRacism #M21

Deklaracja dotycząca ONZ-owskiego Międzynarodowego Dnia Walki z Rasizmem – 21 marca 2020 r.

Zagrożenie rasizmem i faszyzmem rośnie z dnia na dzień. Rasizm, islamofobia i antysemityzm wszędzie się nasilają. W wyniku tego doświadczamy niepokojącego wzrostu przestępstw z nienawiści. Przeciwstawiamy się wszelkim formom rasizmu, bigoterii oraz solidaryzujemy się z uchodźcami i ze wspólnotami Romów i Sinti.

Ruch Sardynek we Włoszech

Masowe protesty przyczyniają się do porażki rasistów



Ostatnie wydarzenia we Włoszech pokazały nam, że warto wyjść na ulice, by demonstrować przeciw rasizmowi.

W niedzielę, 26 stycznia, skrajnie prawicowa Liga nie zdołała wygrać regionalnych wyborów w regionie Emilia Romagna – na co bardzo liczył rasistowski lider partii Matteo Salvini.

Nie może być przypadkiem, że tydzień wcześniej, w stolicy regionu, Bolonii, odbyła się ogromna, 40-tysięczna antyrasistowska demonstracja „Sardynki” (na zdjęciu). Ruch Sardynek powstał w listopadzie 2019 r. w opozycji do Ligi i Salviniego. Niestety Liga wciąż cieszy się dużym poparciem, jednak demonstracja pokazała, jak można to poparcie podważyć.

**KAPITALIZM NIE DZIAŁA -
DZIAŁAJ Z NAMI**

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)
Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl

Witamy uchodźców!



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org